

Taniec brzucha w Babilądzie

Czego pragną kobiety? Wie młoda poznanianka, która uczy panie: szyć, zakładać własny biznes, malować, zarządzać własnym czasem, tańczyć, mówić po hiszpańsku. I nieźle na tym zarabia

ALEKSANDRA LEWIŃSKA

Joanna Stankiewicz na piątym roku studiów na poznańskim uniwersytecie zrobiła sobie przerwę w pisaniu pracy magisterskiej. Wybrała się na szkolenie instrujące, jak założyć firmę.

- Nie wiedziałam jeszcze, co to PTT, ZUS czy VAT. Byłam typową studentką kulturoznawstwa - wspomina 27-latkę.

Pod koniec szkolenia przekonała się, że zakładanie firmy to nie zdobywanie Mount Everestu. Stworzyła Babiląd - Ośrodek Rozwoju Osobistego Kobiet. W ciągu dwóch lat zdobyła kilka tysięcy klientek. Każda znajdzie tu coś dla siebie. Dla ciała: pilates, jogę, nordic walking, taniec brzucha. Można uczyć się też technik tańca współczesnego czy salsa. Panie w Babilądzie ćwiczą też umysł: na zajęciach z angielskiego, hiszpańskiego czy weekendowym kursie zarządzania czasem. To nie koniec. Uczą się też malarstwa sztalugowego, szydełkowania, kroju i szycia.

Asia osobiście prowadzi tylko jedno warsztaty. Uczy panie... jak założyć własną firmę. Do prowadzenia pozostałych zajęć wynajęła przyjaciół.

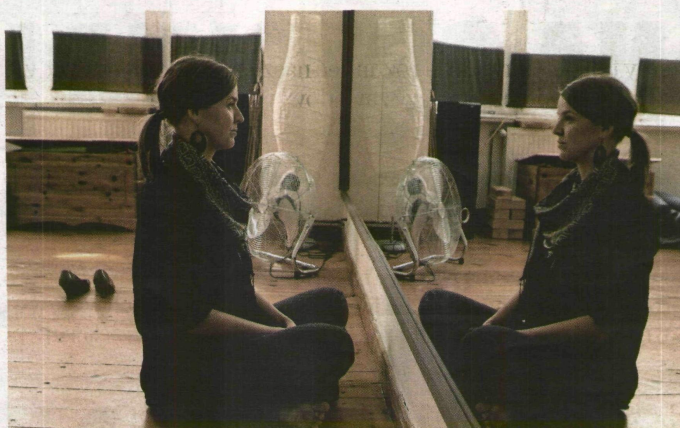
Przyjaciółki w biznesie

Początki nie były łatwe. Kilka miesięcy szukała lokalu. W końcu urządziła się w ogromnym mieszkaniu w starej kamienicy w centrum Poznania. Wynajmuje je wspólnie z dziewczyną prowadzącą agencję reklamową. Miesięcznie kosztuje ją to ok. 24 tys. zł. Pierwsze pieniądze wydała na wyposażenie lokalu (stół, krzesła, lustro do sali tanecznej i maszyny do szycia). Pracowników znalazła w nietypowy sposób. Niepotrzebna jej była pomoc agencji pracy, nie publikowała ogłoszeń w prasie. Wystarczyło obdzwonić znajomych.

- Wcześniej działałam w teatrach alternatywnych, znalazłam wielu ludzi, którzy robili różne dziwne rzeczy. Bez problemu namówiłam koleżanki do prowadzenia kursów z szycia, fotografii, tańca czy warsztatów behawiorystycznych - opowiada. - Cały mój biznes tak naprawdę opiera się na znajomych. To grono metodą łańcuchową poszerza się do dziś.

Na początku Asia współpracowała z dziesięcioma kobietami, które prowadziły kursy. Dziś - z kilkunastuosobną. Z każdą podpisuje umowę o dzieło. - Dla nich to szansa na dorobienie, praca dodatkowa - tłumaczy dziewczynka. - Większość z nich na własny biznes nigdy by się nie zdecydowała, bo - jak mówią - nie mają głowy do papierów.

Wszystkie kursy odbywają się w wynajętym przez Babiląd miesz-



Mój biznes najlepiej promuje stara, sprawdzona metoda - poczta pantoflowa. Kobiety dużo mówią innym kobietom. I dzięki temu wciąż pozyskują nowe klientki - mówi Joanna Stankiewicz

Czasem na zajęcia zapisują się też mężczyźni. Teraz mamy tylko jednego, rodzynka, który uczy się szyć. Jest ulubieńcem wszystkich pań

kaniu. Ten spory lokal (160 m kw.) w przedwojennej kamienicy Asia dostosowała do potrzeb firmy - jest tu sala taneczna z lustrami na ścianach, są pomieszczenia ze stolami do innych zajęć.

Babskie ploty, czyli promocja

Pierwsze warsztaty w Babilądzie ruszyły 1 kwietnia 2007 r. Dzień wcześniej Asia zorganizowała Babi Targ. Znajomy za darmo udostępnił jej salę w swojej klubokawiarni. Zaprosiła panie, które chcą się powymieniać ciuchami, dodatkami, biżuterią. Przyszło ok. 40 kobiet. - I choć o promocji nie miałam wtedy zielonego pojęcia, okazało się, że targ to najlepsze, co mogłam zrobić - mówi. - Przyszły nie tylko panie, które chciały zapisać się na zajęcia, ale też wszystkie poznańskie media. O Babilądzie usłyszało całe miasto.

Tuż po imprezie ruszyły pierwsze warsztaty - z robienia pisanek. - Wtedy jeszcze nie miałam swojego lokalu, kurs odbył się w kawiarni Republika Róż prowadzonej przez koleżankę - mówi Asia. - I okazał się strzałem w dziesiątkę. Zapraszałyśmy panie z dziećmi, a niektóre przyszły z mamami i babkami. Zrobi-

ły się wielopokoleniowo. Najmłodsze miały sześć lat, najstarsze - 90. Ten sukces dał mi kopa.

Właśnie przygotowuje 13. edycję Babięgo Targu. Każda impreza odbywa się w innym miejscu. Na początku były to najczęściej kawiarnie i puby prowadzone przez znajomych, którzy za darmo użyczali pomieszczeń. - Teraz muszę wynajmować sale, bo potrzebuję więcej miejsca. Na targi przychodzi po kilkaset kobiet - mówi.

W promocję dużo nie inwestuje. - Zrobiłam stronę internetową, wydrukowałam ulotki i plakaty - opowiada właścicielka Babilądu. - Łącznie wydaję na marketing 2 tys. zł raz na kilka miesięcy. Ale tak naprawdę ten biznes najlepiej promuje stara, sprawdzona metoda - poczta pantoflowa. Kobiety dużo mówią innym kobietom. I dzięki temu wciąż pozyskują nowe klientki.

Przychodzą najaktywniejsze

Miesięcznie przez Babiląd przewija się od 100 do 200 kobiet. Co je przyciąga?

Asia: - W Poznaniu działa kilka ośrodków dla kobiet. Babiląd wyróżnia to, że jest nie tylko miejscem, do którego przychodzi się na fitness, ale też przy okazji ogląda się wystawę teatrową na korytarzu wynajmowanego przez firmę mieszkania, np. o prawach człowieka czy tolerancji, które przygotowujemy z różnymi stowarzyszeniami. To prawdziwy ośrodek życia kobiecego, nie klub sportowy czy tylko plastyczne.

Najczęściej przychodzi kobiety w wieku od 20 do 45 lat. Większość to pracujące, aktywne panie.

Ale czasem na zajęcia zapisują się też mężczyźni. - Nie wypraszam panów - mówi szefowa Babilądu. - Raz nawet zorganizowałyśmy warsztaty stylizacji specjalnie dla mężczyzn. Teraz mamy tylko jednego, rodzynka, który uczy się szyć. Jest ulubieńcem wszystkich pań - opowiada dziewczynka.

Ruch w interesie zaczyna się w październiku. Wtedy startuje większość kursów. W tym sezonie za 12 lekcji tańca współczesnego czy tańca brzucha panie płacą 240 zł, za kurs szydełkowania - 300 zł, za kurs malarstwa (dziewięć dwugodzinnych spotkań) oraz naukę kroju i szycia - 600 zł.

W ofercie nieregularnie pojawiają się też weekendowe warsztaty, np. z zarządzania czasem, autoprezentacji. Dużą popularnością cieszą się Spotkania Kobiet Przedsiębiorczych.

Były też pomysły nietrafione, np. taniec intuicyjny. - Ten styl polega na odnajdywaniu w sobie naturalnego ruchu i rytmu - opowiada Asia. - Jest oparty na improwizacji, łączy w sobie techniki teatralne, elementy jogi, tai-chi. Niestety, jest bardzo mało popularny i trudno znaleźć chętnych do trenowania.

- Uruchamiam zajęcia, jeśli tylko się zwracają. Na początku na wielu nie zarabiam nic. Wszystkie pieniądze trafiają do kieszeni instruktorek. Ale gdy zajęcia się rozkręca i chętnych jest więcej, biorę do 40 proc. ceny zajęć.

Najtrudniej jest latem. - Wtedy większość kursów się kończy, a za coś trzeba żyć - mówi Stankiewicz. - Ale znalazłyśmy wyjście. W trudnych czasach organizujemy wieczorki panińskie. Sale w mieszkaniu, które wynajmuje

■ Jak założyć taką firmę

Ile trzeba zainwestować

Na wynajem lokalu, wyposażenie go i zakup maszyn i materiałów (jak np. maszyny do szycia, odtwarzacz CD czy szydełka) potrzeba ok. 20 tys. zł.

Jak się wypromować?

Standardowe pomysły - strona internetowa, ulotki, plakaty - nie rozkręcają takiego biznesu. Trzeba trafić do kobiet: najlepiej przed rozpoczęciem działalności zorganizować imprezę specjalnie dla nich. Przyciągnie.

Jak na tym zarobić?

Warsztaty w ośrodku rozwoju osobistego kobiet kosztują od 100 do 600 zł. Miesięcznie korzysta z nich ok. 150 kobiet. Do 40 proc. dochodu trafia do właściciela firmy.

Babiląd, na ten wieczór są specjalnie dekorowane. Bo wieczorki mają być nietypowe, artystyczne.

Najbardziej popularne są stylizowane sesje zdjęciowe. Na przykład na lata 20. Malujemy dziewczęta, przynosimy rekwizyty, drinki i przekąski i strzelamy pamiętkowe zdjęcia. Albo arabskie wieczory. Na poduszczach, w pomieszczeniu pełnym zwisających z sufitu tiuli, z pokazem tańca arabskiego i malowaniem dłoni henna.

Za organizację takiego wieczoru Babiląd bierze od 500 do 1 tys. zł.

Nie mam szefa. Uff

Babiląd to nie tylko biznes. - Kursy i warsztaty to dla mnie za mało - mówi Asia. - Zawsze chciałam działać w kulturze. Pomyślałam: nie mam nad sobą szefa, mogę robić to, o czym marzyłam. I udało się.

Firma zaangażowała się w kilka kulturalnych projektów. Babiląd razem z poznańskim kinem Muza raz w miesiącu organizuje sesje dla kobiet „Babska Muza”. Poznanianki zobaczyły już m.in. film „Obcy we mnie” (a po seansie spotkały się z reżyserką Emilią Atef), „Volver” Almódovara (a później pokaz tańca hiszpańskiego). Strzałem w dziesiątkę była projekcja filmu „Poród w ekstazie”.

Po seansie zorganizowałyśmy spotkanie z fundacją Rodzić po Ludzku. Miałyśmy pełną salę kobiet w ciąży i ich partnerów - opowiada.

Babiląd przygotowujemy właśnie drugą edycję festiwalu „No Women No Art”. To tydzień z różnorodną sztuką stworzoną przez kobiety. Jedyna taka impreza w krajul